

## ■ „MIŁOSZ – ŚWIAT”

---

### ZAPIS FRAGMENTÓW PANELU, KTÓRY ODBYŁ SIĘ 13 MAJA 2011 W KRAKOWIE W RAMACH II FESTIWALU LITERACKIEGO IM. CZESŁAWA MIŁOSZA

Tytuł panelu, poświęconego obecności dzieł Czesława Miłosza w obiegu międzynarodowym i ich przekładom, nawiązuje do tytułu książki Jana Błońskiego *Miłosz jak świat*, a zarazem do cyklu wierszy *Świat. Poema naiwne*, który jest jednym z najczęściej tłumaczonych utworów noblisty. Do dyskusji zaproszeni zostali tłumacze poety na różne języki, osoby zaangażowane w tworzenie jego wizerunku, konfrontujące jego twórczość ze swoimi kulturami i tradycjami oraz z odbiorcami czytającymi jego utwory z perspektywy odmiennych doświadczeń. Wszystkich ich łączy jednak przekonanie o wartości Miłosza dla literatury ich krajów i dla literatury światowej, a także świadomość różnorodnych trudności związanych z przekładem jego dzieł. Dyskusja, której fragmenty publikujemy, była zwieńczeniem odbywających się w ramach Festiwalu Literackiego im. Czesława Miłosza międzynarodowych warsztatów tłumaczeniowych. Uczestniczyło w nich ponad dwadzieścia osób z różnych krajów, które przez cztery dni pracowały pod kierunkiem doświadczonych tłumaczy polskiej literatury oraz znawców dzieła Czesława Miłosza.

Miłosz jak świat; Miłosz a świat; Miłosz na świecie; Miłosz jako poeta światowy – tak można streścić wątki prowadzonej przez Magdę Heydel rozmowy, w której udział wzięli:

**Anders Bodegård**, szwedzki slawista, tłumacz literatury polskiej i francuskiej, przez wiele lat wykładowca języka szwedzkiego na uniwersytetach: Jagiellońskim i Warszawskim. Osoba bardzo zasłużona dla promocji literatury i kultury polskiej w Szwecji. Tłumaczył m.in. Witolda Gombrowicza, Zbigniewa Herberta, Pawła Huellego, Ryszarda Kapuścińskiego, Ewę Lipską, Wisławę Szymborską i Adama Zagajewskiego.

**Clare Cavanagh**, profesor Northwestern University, badaczka literatury europejskiej, rusycystka, polonistka, autorka książek o poezji wschodnioeuropejskiej, a także wybitna tłumaczka literatury polskiej, zwłaszcza poezji, na język angielski. Uczennica i współpracownica Stanisława Barańczaka. Jej dorobek przekładowy obejmuje m.in. twórczość Wisławy Szymborskiej, Adama Zagajewskiego i Ryszarda Krynickiego.

**Wu Lan**, tłumaczka literatury polskiej na chiński. Pracowała w Polsce w ambasadzie chińskiej w latach siedemdziesiątych, a obecnie kieruje katedrą polonistyki na Pekińskim Uniwersytecie Języków Obcych. Tłumaczyła między innymi utwory Ryszarda Kapuścińskiego, Brunona Schulza oraz dwie książki Czesława Miłosa.

**Andrej Chadanowicz**, białoruski poeta, wykładowca literatury powszechnej oraz tłumacz poezji języka angielskiego, francuskiego, a także poezji rosyjskiej, ukraińskiej i polskiej. W dorobku ma przekłady utworów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jana Twardowskiego, Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosa. Jego wiersze były tłumaczone na wiele języków, także na polski (*Święta Nowego Rocku*, 2008). Jest prezesem białoruskiego PEN Clubu.

**Aśok Wadźpeji**, poeta hinduski, tłumacz, wydawca, krytyk literacki, wybitna postać życia kulturalnego Indii. Autor trzynastu tomów poezji, siedmiu tomów esejów napisanych w języku hindi oraz trzech książek o sztuce w języku angielskim. Jest aktywnym działaczem kulturalnym, organizatorem spotkań i festiwali literackich oraz festiwali sztuki. Tłumaczy i promuje polską poezję. W Polsce ukazał się wybór jego wierszy w przekładzie Renaty Czekalskiej *Gramatyka wyobraźni* (2008).

**Renata Czekalska**, tłumaczka, wykładowczyni na wydziale orientalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, polska współpracownica Aśoka Wadźpeji i współtłumaczka polskiej literatury na hindi.

Do rozmowy włączyło się także kilkoro obecnych wśród publiczności tłumaczy i badaczy dzieła Miłosa: Mitsuyoshi Numano, polonista japoński, profesor uniwersytetu w Tokio; Constantin Geambasu, rumuński polonista, tłumacz rumuńskiego kanonu polskiej poezji współczesnej; Nikita Kuznetsov, tłumacz literatury polskiej na rosyjski; Xavier Farre, poeta i tłu-

macz poezji polskiej na języki hiszpański i kataloński; Danuta Borhardt, tłumaczka Witolda Gombrowicza na angielski.

## O obecności Miłosza w różnych kulturach:

### Anders Bodegård:

Miłosz i Szwecja to sprawa zmienna, jak to zwykle bywa, gdy chodzi o kariery przekładanych pisarzy. Wszystko zaczęło się w Szwecji bardzo wcześnie. Już w 1956 roku Ingrid Ekman Nordgaard przełożyła *Zniewolony umysł – Själär i fångenskap* i w dalszym ciągu jest to najbardziej znana książka Miłosza w Szwecji, jak prawie wszędzie na świecie. Ale potem nastąpiła dość długa przerwa i wiecie, co się stało? W 1980 roku w Sztokholmie – Nagroda Nobla dla Czesława Miłosza. Bardzo ważna nagroda i w związku z tym wznowiono oczywiście tę książkę, przygotowano po szwedzku *Rodzinną Europę, Dolinę Issy, Przejęcie władzy* i wiersze, wiersze, dużo wierszy. Pod koniec lat osiemdziesiątych profesor Nils Åke Nillson, który był wtedy głównym tłumaczem poezji Miłosza, przełożył wraz z innymi prawie wszystkie wiersze. Czyli te utwory mamy i to jest bardzo ważna rzecz, ale oczywiście kto je dzisiaj czyta i tak dalej. Ja miałem szczęście w roku 2000 przełożyć i wydać *Na brzegu rzeki (Vid flodens stand)* i w 2004 – *To (Det)*.

Trzeba tutaj dodać, że kariera Miłosza i literatury polskiej w ogóle zależy w Szwecji od uciekinierów z Polski. Na przykład w 1968 roku wyrzucano z Polski Adama Bromberga, który był głównym wydawcą w PRL-u, a znalazł się nagle w Uppsali, w małym miasteczku w Szwecji, z żoną i dwiema córkami. I co on mógł robić – taki bardzo dzielny facet, który miał kontakty z literaturą na całym świecie? Założył małe wydawnictwo w Uppsali. Już miał w głowie, kto będzie kolejnym noblistą. I miał na przykład Czesława Miłosza, którego znał. Miał też Singera, który dostał potem Nobla... miał Octavio Paza, który też dostał tę nagrodę... i tak dalej, i tak dalej. On był geniuszem jako wydawca – Adam Bromberg, świętej pamięci. Potem wszystko przejęła jego córka Dorota i u niej w dalszym ciągu wydajemy Miłosza. Trzeba też podkreślić, że Nagroda Nobla... no, wszyscy wiedzą, nie będę za dużo o tym mówić.

Ale kluczową osobą była tu Katarzyna Gruber, też wyrzucona z Polski. Znalazła pracę w bibliotece noblowskiej przy Akademii Szwedzkiej

i planowała tę bibliotekę. To, co tam robiła dla literatury słowiańskiej, dla literatury polskiej, dla Miłosza, pozostaje niedocenione. Leonard Neuger, który znalazł się jako uciekinier solidarnościowy w Sztokholmie, chyba w 1982 roku, jest profesorem polonistyki, pierwszym w Szwecji – dzięki niemu jestem tutaj. Razem zrobiliśmy już nowy wybór poezji Czesława Miłosza, dla Brombergów. Około sześćdziesięciu wierszy, bardzo oryginalny wybór. Nie zdradzę, jak wygląda, bo to będzie niespodzianka. Oprócz tego Agneta Pleijel, szwedzka pisarka, która interesuje się polską literaturą – razem z mężem Maciejem Zarembą przełożyli na szwedzki na przykład Herberta. Agneta Pleijel napisze przedmowę do naszego wyboru, który ma tytuł *Ärlig beskrivning*. To cytat z tytułu wiersza z tomu *To (Det) – Uczciwe opisanie*. Cały tytuł tego wiersza brzmi: *Uczciwe opisanie samego siebie nad szklanką whisky na lotnisku, dajmy na to w Minneapolis*.

Przed przyjazdem tutaj zrobiłem małą ankietę wśród znajomych szwedzkich literatów różnych pokoleń. Nie będzie całego sprawozdania, ale to ciekawe. Mikael van Reis, moje pokolenie, bardzo ważny krytyk – w Göteborgu – i pisarz: uwielbia Miłosza, dużo czyta. Ale pamiętał tylko, że gdzieś u Miłosza jest napisane, że utopimy się wszyscy w niebiosach jak lody malinowe. Znał też na pamięć *Campo di Fiori* po szwedzku. W roku 2000 zaprosiła Miłosza do Sztokholmu pani minister spraw zagranicznych Anna Lindh. Interesował ją głównie *Zniewolony umysł*. Miłosz przez tydzień wykladał dwa, trzy razy dziennie. I między innymi odbył bardzo długą rozmowę z chrześcijańską poetką Ylvą Eggehorn, którą ona opublikowała (ukazuje się także w najnowszej książce *Kochajcie się ostro*). Turgen Jelenski uwielbia eseistę Miłosza i wszystko czytał, ale dawno, więc musi wrócić do tych lektur. Martina Lowden, gwiazda młodej literatury, szczerze przyznała: „Siedzę nad Gombrowiczem, więc jeszcze nie zdążyłam poznać Miłosza”. Malte Persson, młody znawca literatury, oczywiście czytał wszystko, co mógł, Miłosza. I ceni go bardzo wysoko jako eseistę. A jednocześnie nie zgadza się z nim w sprawach chrześcijańskich, bo to taki Szwed. I to tyle – taka mała ankietka.

Zakończę fragmentami tekstu, odczytanego przez Brigittę Trotzig. Brigitta Trotzig jest<sup>1</sup>, jakby to powiedzieć, główną bohaterką naszej literatury, członkiem Akademii Szwedzkiej. Kiedy zmarł Czesław Miłosz, napisała o nim taki tekst:

---

<sup>1</sup> Brigitta Trotzig zmarła 14 maja 2011 roku, czyli dzień po naszym panelu (przyp. M.H.).

Świadek epoki. Poeta i jego rozmowy z historią, z nieludzką jego współczesnością i z beczasowym pięknem ziemskiej natury. Miłosz: poetyckie doznawanie życia jako reakcja na współczesność, jak swego rodzaju dziennik współczesności języka lirycznego, prowadzony przez człowieka natchnionego i powołanego przez Ducha Historii, który w języku religii wzywany jest jako Duch Prawdy, Stworzyciel. *Veni Creator* dźwięczy przez całą twórczość Miłosza. Ciemności Europy – jak kontynentowi katedr i piękna myśli przyszło zaprzeczyć samemu sobie niemal we wszystkim? Ideologie XX wieku? Negacja – negacja życia, deformacja życia przez duszące utopie. Tak – ciemności kryły tę ziemię. Historia nowoczesnej Europy jest – nie sposób uwolnić się od tej myśli – początkiem Apokalipsy. Lecz to właśnie twarzą w twarz z tymi ciemnościami świat ekspresji Miłosza przez całe długie, bogate życie formował się w służbie widzenia i wyrażania tego, co widzialne. W upartej walce o prawo ekspresji ludzkiej do złożoności i wolności. A jednak – ze świata przymusu i ciemności wyszli świadkowie życia. Świadkowie tego, czym historia i życie są w rzeczywistości. Miłosz był takim świadkiem. Twarzą w twarz z najgorszymi parkosyzmami historii Europy, trzymał się świadomie i uparcie wąskiej drogi poetyckich doświadczeń, wskazując tym samym drogę wszystkim, których różne formy ucisku zmuszają do ruchu na spopielonej ziemi negacji. Ciemności Europy. W okrutnych wiekach negacji życia Miłosz był jednym z tych, którzy stanowili jej twórcze przeciwieństwo. Jednym z wielkich poetów afirmacji w literaturze współczesnej. Nie ma ich wielu. Nie negował religii ani widzenia, ani miłości, ani życia, ani rzeczy, ani dotyku i więzi między skórą a rzeczą, ani głębokich magicznych labiryntów marzenia, ani dziecinnego ciepła tego, co ludzkie, ani migotliwości i cudu istnienia. Afirmował.

### Wu Lan:

U nas już od lat pięćdziesiątych mamy polonistykę, na Uniwersytecie Języków Obcych. Może to nie tak dużo, jednak prawie dziesięć osób zajmuje się teraz tłumaczeniem literatury polskiej. W Chinach polska literatura nie jest tak znana jak w innych krajach, na przykład w Stanach Zjednoczonych, ale myślę, że warto tłumaczyć, bo to jest też dla nas wyzwanie, dla polonistów w Chinach.

Czesław Miłosz jest znany w Chinach przede wszystkim jako laureat Nagrody Nobla. Już w 1980 roku, zaraz po otrzymaniu Nobla, bardzo znany poeta tłumaczył zbiór jego wierszy z angielskiego. I później w 1993 inny znany poeta tłumaczył zbiór jego wierszy z angielskiego. W 2004 roku dwaj bardzo znani pisarze tłumaczyli *Abecadło*, też z angielskiego.

A ja – myślę, że zaczynałam w 2008 roku, kiedy byłam w Polsce na zaproszenie Instytutu Książki i dowiedziałam się, że rok 2011 będzie Rokiem Miłosza. I chociaż nie miałam żadnego zamówienia, zaczęłam tłumaczyć *Rodzinną Europę*, do szuflady. Kiedy nasi wydawcy już wiedzieli, że będzie Rok Miłosza, zamówili *Zniewolony umysł*. Ten tekst będzie najpierw wydany na Tajwanie, a później w Chinach.

Myślę, że w Chinach tłumaczy się bardzo dużo. Szymborska też jest tłumaczona. Tylko proza Miłosza nie jest znana, chyba dlatego, że ten język... niewielu ludzi może czytać angielski. Słynni pisarze chyba nie znają angielskiego – dlatego nie mogli czytać, nie dowiedzieli się o Miłoszu.

#### Aśok Wadźpeji:

Nie znam polskiego, tłumaczę we współpracy z Renatą Czekalską. Podjąłem się tego przedsięwzięcia całkiem sam i bez żadnego zewnętrznego wsparcia, ponieważ wierzyłem głęboko – i nadal wierzę – że w drugiej połowie XX wieku właśnie po polsku powstała literatura należąca do najlepszych na świecie. Dlatego zdecydowałem się wprowadzić tę wielką poezję do mojego języka – więc przetłumaczyłem czworo poetów: zacząłem od Różewicza, potem Herberta, potem Miłosza, następnie Szymborską. Opublikowaliśmy cztery dwujęzyczne tomy, zaczynając gdzieś w 2001 roku, a kończąc w 2003. Ostatnio, kiedy zbliżyłem się do siedemdziesiątki, mój wydawca zapytał: „A może byś zebrał wszystkie swoje przekłady z polskiego?” Na dobrą sprawę nie jestem tłumaczem. Ale choć w wielu sprawach mam marną reputację, to nie w sprawach tłumaczenia. Wobec tego złożyłem książkę, która nosi tytuł *Between Us and Darkness* („Między nami a ciemnością”) i zawiera wiersze czworga polskich poetów.

Jak postrzegam Miłosza? Oczywiście banalna odpowiedź brzmiała: jako wielkiego poetę. Dlaczego zatem nie przełożyć wielkiego poety? Po prostu. Co jednak jest w nim wielkiego? Sądzę, że był ważnym poetą o ogromnym zakresie tematów, które podejmował zupełnie sam; żył w niespokojnej części świata, wyczuwam w nim moralną twardość, a także ujawnianie możliwości liryki, by dać świadectwo, oraz refleksję na temat zła w XX wieku i docieranie do samego sedna cierpienia. Nawiązując do Mahatmy Gandhiego, nazwałem go *satyagraha poet* – kimś, kto trzyma się własnej prawdy na przekór wszystkiemu. Bez względu na to, czy imperium wyraża zgodę, czy też nie – czy reżim udzieli wsparcia, czy nie – trwa przy własnej prawdzie. A w tym wypadku także, z powodu doświadczeń...

My w Indiach mieliśmy oczywiście doświadczenie Imperium Brytyjskiego, ale nie mieliśmy takiego doświadczenia jak wy – dwóch tyranii, jednej zaraz po drugiej. A w przypadku Miłosza, jak sędzę, to, co polityczne, i to, co osobiste, zespoliło się. I stało się tak organiczną całością, że wiersze bardzo osobiste można chyba odczytywać jako polityczne. To są pierwsze w ogóle przekłady z polskiego na hindi. Od Miłosza nauczyłem się odwagi, bo przecież on także przetłumaczył wiele wierszy, zwłaszcza w antologii *Wypisy z ksiąg użytecznych*, z języków, których nie znał. Dlatego pomyślałem: skoro on mógł, czemu ja bym nie miał tego zrobić? No i proszę.

Jest jeszcze jedna rzecz na temat Miłosza – wiele jego wierszy znanych było w Indiach w wersjach angielskich. Angielski funkcjonuje w Indiach na bardzo dziwnej zasadzie. Powstrzymuje nas mianowicie przed uczeniem się innych języków. Wszystko jest dostępne po angielsku, wobec czego czujemy się zaspokojeni. Większość przekładów, większość jego książek, łącznie ze *Zniewolonym umysłem*, trafiła do nas przez Stany Zjednoczone. Ale najsłynniejsze jest *Świadectwo poezji* – taki jest tytuł wykładów nortonowskich? – *Świadectwo poezji*. O tej książce sporo się mówiło, bo to było odmienne spojrzenie na poezję.

Jeden z problemów, przed jakimi stajemy przy tłumaczeniu: Miłosz to poeta imion, wszystko nazywa – konkretne osoby, miejsca, miasta, elementy natury. Wiele z tych nazw niesie skojarzenia w polszczyźnie, ale nie w hindi. Co zrobić? Unikaliśmy utworów szczególnie mocno zanurzonych w tych nawiązaniach. Ale z drugiej strony stwierdziliśmy, że obrazy wiejskiego życia na Litwie są jakoś bliskie obrazom Indii. Więc te wiersze mamy. Są też takie utwory jak wiersz o żonie Janinie, gdzie jest obraz oddawania ciała płomieniom, a to przecież hinduski rytuał. Odkrywaliśmy zatem tego rodzaju rzeczy. Miłosz jest z pewnością znany w co najmniej czterech indyjskich językach w środowiskach poetyckich: w hindi, bengalskim, malajalam i marathi.

Był też okres, kiedy oskarżano mnie, że zachorowałem na Polskę. Bo za każdym razem, kiedy do kogoś dzwoniłem, od razu zaczynałem cytować polską poezję albo polskie przysłowia. Wiele z nich poznałem przez angielski, bo w tym okresie w „New Yorkerze” były recenzje tych wierszy. *Czym jest poezja, która nie ocala narodów...* – i tak dalej. Zapamiętywałem takie frazy i używałem ich. Oczywiście z przypisem... a czasami bezwstydnie kradnąc. Ale tak to jest.

Przeprowadziłem wywiad z Miłozem. Być może ostatni, jakiego udzielił tu w Krakowie, w 2003 roku. W każdym razie był bardzo starannie

ubrany na tę okazję. To ja byłem marnie ubrany na spotkanie z wielkim poetą. Wysłałem mu pytania z wyprzedzeniem. Jedną ze spraw, o którą pytałem, dotyczyła jego pojęcia cierpienia, bardzo bliskiego pojęciu cierpienia w buddyzmie. Miłosz wspomina o księciu, który przygląda się czterem żywiołom: to jest bardzo buddyjskie. Ale kiedy spytałem: „Czy wierzy pan w pojęcia negatywności albo nicości, które istnieją w buddyzmie?”, odpowiedział: „Nie. To jest nieprzyzwoite”. Powiedział to z wielką żarliwością – to jest nieprzyzwoite, pojęcia negatywności i nicości są nieprzyzwoite – to potwierdziło moje rozumienie jego poezji. Mimo że w sercu jego poezji jest cierpienie, mimo że zmagał się ze złem XX wieku, miał jednak w sobie żar i wiarę w życie. A jego poezja na pewnym poziomie jest potwierdzeniem tej wiary. Jestem bardzo szczęśliwy i bardzo wdzięczny, że dane mi było wprowadzić siedemdziesiąt pięć jego wierszy do języka hindi.

#### Clare Cavanagh:

Najpierw przepraszam za imperializm językowy – to nie jest moja wina. Jestem irlandzkiego pochodzenia, więc sama jestem ofiarą tego imperializmu. A oprócz tego... Miłosz jest po prostu wszechobecny, nie tylko w poezji anglojęzycznej, ale w ogóle. Nie tylko w Stanach, ale i w Irlandii, i w Anglii. A to jest oczywiście jego zasługa, że go znamy, że poeci, pisarze i nawet zwykli czytelnicy (są tacy w Stanach!) znają polskich poetów. I muszą powiedzieć, że polscy poeci od wielu lat cieszą się w Stanach niesłychaną popularnością – i to właściwie dzięki Miłoszowi. Przełożyłam w sumie jeden wiersz Miłosza, a to wina samego Miłosza. Jeszcze przed Noblem był znany przede wszystkim – jak sam narzekał – jako tłumacz Herberta, jako tłumacz wielu polskich poetów, bo wyszła *Mała antologia polskiej poezji powojennej*. Wielu amerykańskich i anglojęzycznych poetów mówi o tym, jak olbrzymi wpływ miała na nich ta właśnie antologia. W związku z nią i w związku z własną prozą (bo był bardziej znany jako prozaik w Stanach przed Noblem) stworzył taki zespół ludzi–warsztat: między innymi Renata Gorczyńska, Louis Iribarne, Catherine Leach, Jane Zielonko, Bogdana Carpenter, Lilian Vallee – to jego studenci na uniwersytecie Berkeley...

Miłosz miał absolutną kontrolę nad przekładem własnych wierszy. Nie tylko w Stanach, nawet w Kanadzie, w Anglii, w Irlandii. Ludzie mają wrażenie, że znają samego Miłosza. To nie jest prawda. Znają takiego Miłosza, jakim on sam chciał być po angielsku. Na przykład, rymowany Miłosz nie istnieje w krajach anglojęzycznych. To jest Miłosz jako świat, oczywiście,



u nas w Stanach, tylko że w pewien sposób to jest bardzo wąski i specyficzny Miłosz.

### Andrzej Chadanowicz:

Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć: może to się trochę zmienić, ale do dziś Miłosz nie przenika do białoruskiej literatury poprzez polskich emigrantów, Miłosz nie przenika do białoruskiej literatury poprzez tłumaczenia z języka angielskiego – z powodów technicznych żadnemu Białorusinowi jeszcze nie przyszło to na myśl. Po trzecie... potem powiem, czym jest Miłosz dla Białorusinów... Miłosz dla Polaków jest wielkim alibi. Miłosz, Giedroyć to alibi. Dlaczego o tym mówię? Z perspektywy Białorusina nieimperialność języka polskiego nie wygląda na tak rzeczywistą i bezsprzeczną. Ale dzięki Jerzemu Giedroyciowi, Czesławowi Miłoszowi możemy już opowiadać na ten temat dowcipy.

Sam Miłosz mówił, że nie zazdrości swoim krytykom, literaturoznawcom, ponieważ grał na wielu fortepianach. Dlatego nie zazdrozczę ani sobie, ani innym białoruskim tłumaczom. Zawsze istnieje pokusa utożsamienia Miłosza z jednym fortepianem – i to bliższym sobie fortepianem. Łatwo to pokazać na przykładach: ty ciągniesz za jeden wątek, a Miłosz wikła się w innych... Tłumacz zmienia troszeczkę, a okazuje się – inny Miłosz. Jest taki fenomen w kulturze białoruskiej – Miłosz wileński. Rzeczywiście, mieszkał w Wilnie i był z nim związany, ale poeta Oleg Min-kin, będąc właśnie w Wilnie, tłumaczył Miłosza jak swojego. Istnieje taka pokusa dla Białorusina: każdy uważa, że doskonale rozumie po polsku, jeżeli umie czytać łacinką, głównie dzięki Internetowi, ... czasem przynosi po prostu słowa i różne dowcipne rzeczy z tego wynikają. A druga pokusa: mówiąc metaforycznie, Miłosz dla Białorusinów jest sąsiadem – i to bardzo bliskim sąsiadem – który, jak to bywa, wyjechał ze wsi... I dlatego mógłbym przeformułować nasz temat „Miłosz – świat”, nawiązując do wielkiej, ważnej książki Miłosza *Rodzinna Europa* – „Miłosz i rodzinny świat”. I tak to mniej więcej w oczach Białorusina wygląda: sąsiad, który wrócił po pobycie we Francji, w Ameryce, po drugiej wojnie światowej, po Berkeley, po czymś jeszcze.

Miłosz jest sąsiadem, do którego każdy może pójść po radę, po pomoc. Jest wielkim autorytetem, nie da się tego ukryć, i jest najbliższym noblistą dla Białorusinów... To jest z wielu powodów fajnie, a zarazem dla tłumaczy niebezpieczne. Istnieje pokusa, żeby tłumaczyć Miłosza jak swego,

całkiem swego. I w takim tłumaczeniu znika dystans, jaki jednak istnieje między Białorusią, białoruskim czytelnikiem i Miłoszem – rodzaj mitologizacji. Czasem białoruska wieś jest rozłożona po dwóch stronach drogi, niekiedy autostrady. To proces przechodzenia przez drogę do sąsiada – a na autostradzie dużo może się zdarzyć, bo mamy ożywiony ruch na granicy XX i XXI wieku. Przekładamy od kilkudziesięciu lat; moi poprzednicy, moi starsi koledzy wybierali do tłumaczenia literaturę polskojęzyczną, która z jakichś powodów należała również do Białorusi. Wybieraliśmy Mickiewicza i to wyglądało tak, jakbyśmy ciągnęli kółdrę w swoją stronę – przecież Nowogródek, Zaosie i tak dalej... Myślę, że Litwini robili z tą kółdrą to samo. Nie wątpię, że wielkich poetów wystarczy dla wszystkich.

Z wieszczów, wielkich poetów trzeba korzystać, ale pamiętając o tym dystansie. Ktoś ciągnie za wąż i kilka wierszy Miłosza ukazuje się w czasopiśmie „Nasza wiara”, powiedzmy. I już Miłosz wygląda na głównego polskiego poetę katolickiego. Nie da się tego ukryć: w Polsce było jednak w XX stuleciu kilku znaczących twórców w większym stopniu katolickich niż Czesław Miłosz. Ktoś inny ciągnie za wąż i pojawia się jakiś Miłosz prowincjonalny, powiedzmy w tłumaczeniach Alesia Czobata, grodzieńskiego poety. Może wyłaniać się jakiś poeta polsko-białoruski, poeta kresowy (sam Miłosz protestowałby przeciwko tym pojęciom: Kresy, Kresy Wschodnie). Pierwszym tłumaczem Miłosza na język białoruski był Jan Czykwin, białoruskojęzyczny poeta mieszkający w Polsce. Był blisko, mógł wcześniej niż białoruscy koledzy korzystać z oryginałów, ale z całej jego strategii wyszedł trochę inny Miłosz. Jak Miłosz przyznawał (dzięki „Zeszytom Literackim” za książkę o Rosji!), że trochę bronił się w sposób psychologiczny przed rosyjskim, tak Jan Czykwin chyba bronił się w sposób lingwistyczny przed polszczyzną, tłumacząc Miłosza. Mówiąc wprost, nadużywał rusycyzmów w języku białoruskim, żeby przekład nie był podobny do oryginału. Z moim kolegą Jurasiem Buszliakowem przedstawialiśmy Miłosza bardziej polskiego i niektórym białoruskim stylistom potem włosy stawały dęba.

Miłosz powtórzył niejawnie po Baudelaire: poeta – ten który pamięta. Dlatego to właśnie jest sposób bycia. W XX stuleciu powstał taki rosyjski slogan, twór Jewtuszenki: „Poeta w Rosji jest kimś więcej niż poetą”. Niestety, na Białorusi ta sytuacja z powodów niepoetyckich trwa do dzisiaj. Ale istnieje pokusa, żeby będąc więcej niż poetą, stać się mniej niż poetą – przez zbytnią publicystykę w reakcji na zło dnia. Miłosz jest wielkim przykładem na to, jak być więcej niż poetą, zachowując dobry smak. Już nikt

nie pamięta tych dyktatorów, przeciwko którym ułożył *Który skrzywdziłeś*, jednak wiersz *Który skrzywdziłeś* pamiętają i czytają. To jest właśnie jedno z zadań białoruskich tłumaczy: zachowanie dystansu, odpowiedzialności stylistycznej, w tym czasie, w tej epoce, gdy styl jest czymś więcej niż tylko stylem.

## O trudnościach z przekładaniem Miłosza:

### Wu Lan:

Tłumaczenie nie tylko Miłosza, ale i innych pisarzy polskich to dla nas bardzo duże wyzwanie, przede wszystkim dlatego, że mamy inny szyk zdania. Kiedy zaczynamy tłumaczyć, musimy zawsze najpierw patrzeć na gramatykę. A później jeszcze historia, socjologia, polityka, filozofia – trzeba to wszystko rozumieć. Ponieważ w Chinach jest niewielu Polaków, nie ma się z kim skonsultować. Dlatego miałam wielką treść, tłumacząc zwłaszcza Miłosza. Wielu próbuje tłumaczyć Miłosza z angielskiego – ponieważ często tłumaczy się z tego języka wiersze. Jeden z nich – *Dar* – przełożyło aż siedmioro poetów. Dlatego myślę, że lepiej zaczynać od prozy, tym bardziej, że nie jest ona znana w Chinach, poza tym ma się troszeczkę swobody, tłumacząc.

Trudniejsze w prozie jest to, że Miłosz opisuje historię relacji między Polską a Związkiem Radzieckim. Że Związek Radziecki grał w historii polskiej podwójną rolę – Chińczycy nie bardzo wiedzą, że komunizm gnębił Polskę. Dlatego myślę, że trzeba tłumaczyć prozę Miłosza, żeby chińscy czytelnicy więcej wiedzieli.

### Renata Czekalska:

Jeśli to ma być anegdotyczna opowieść, to jestem w trudnej sytuacji, ponieważ nie mogę sobie za nic na świecie przypomnieć tytułu wiersza, którego rzecz dotyczy. Ale ponieważ jednym z poważniejszych problemów, jakie mieliśmy, było poradzenie sobie ze wszystkimi atrybutami związanymi z tradycją chrześcijańską, był między innymi taki wiersz, w którym pojawiała się procesja Bożego Ciała. Szczerze mówiąc, byłam trochę bezradna, w związku z tym pomyślałam sobie, że może warto zajrzeć do autorskiego przekładu Miłosza, robionego z Robertem Hassem.

No i muszę przyznać, że dość mocno się rozczarowałam, ponieważ w tym wierszu znalazłam *Corpus Christi Sunday*. Jak wszyscy wiemy, którzyśmy się w Polsce wychowali, raczej w niedzielę to święto nigdy nie wypada... Poza tym były takie sytuacje, w których czuliśmy się absolutnie bezradni. Istnieje na przykład polskie słowo *gruda*, które w hindi jest właściwie niemożliwe nie tylko do przełożenia, ale nawet do opisania, ponieważ mieszkańcy tego obszaru świata nie bardzo sobie w ogóle wyobrażają, co to znaczy zmarznęte błoto. I nawet jeżeli by je potraktować opisowo, to i tak nic to nie znaczy. Tłumacz musi więc pisać o zmarzniętym błocie albo o zmarzniętym polu – i liczyć na to, że czytelnik będzie miał na tyle dobrej woli, żeby wyobrazić sobie coś w rodzaju grudy. Zresztą podobna sytuacja jest na przykład z *brzozą*. Oczywiście wyraz *brzoza* istnieje w językach indyjskich – również w hindi – i łatwo go przetłumaczyć, natomiast przeniesienie ładunku emocjonalnego, który za *brzozą* się kryje dla człowieka wychowanego w tej części świata, jest niemożliwe.

#### Aśok Wadźpeji:

Powiem tylko o trudności, jaką mieliśmy z przeniesieniem do hindi formalnej struktury polskich wierszy. Zdecydowaliśmy dość mechanicznie, że oprzemy się na samej muzyce języka hindi, a nie będziemy się starali rekonstruować czy jakimś sposobem przybliżać się rytmicznej struktury polszczyzny. Jedyne ograniczenie, jakie sobie nałożyliśmy, było takie, że jeśli w oryginale jest dwadzieścia siedem linijek, to tyle samo będzie w przekładzie – nie więcej i nie mniej. I to chyba się udało. Może też państwa zainteresować informacja, że Uniwersytet w Delhi włączył Miłosza na listę poetów czytanych na kursie literatury powszechnej w przekładzie na hindi. Inna rzecz jeszcze, że tłumacząc Miłosza i pozostałą trójkę polskich poetów, odkryłem nowe możliwości własnego języka. Nie wiedziałem, że jest w nim tak wiele wyrazów, które... których nigdy nie używałem. Ale pod presją konieczności znalezienia synonimów nagle odkryłem te słowa. Odkryłem nieznanne łądy swego języka, a to przecież wielki twórczy dar.

#### Clare Cavanagh:

Przed Noblem Miłosz ledwie u nas istniał, częściowo dlatego, że używał skomplikowanej metryki. To znaczy, że w ogóle nie ma wczesnego Miłosza. *Światło dzienne* istnieje tylko częściowo, *Ocalenie* wygląda zu-

pełnie inaczej po angielsku niż po polsku... wiadomo, że poeta był przeciwno temu, żeby przekładać wiersze w różnych formach metrycznych. Sama czasami nie jestem pewna, dlaczego wybrał tę, a nie inną. Pod koniec życia przełożył *Traktat poetycki* – ten tomik wyszedł dopiero dziesięć lat temu, w nierymowanej formie, a więc jest to inny poemat.

### Andriej Chadanowicz:

Co do Miłosza w wyborze – po pierwsze, w czasach sowieckich oczywiście cały był zabroniony, chociaż czasem ktoś tłumaczył pojedyncze wiersze „w stół”... do szuflady, tak po polsku mówicie? I teraz ukazują się przekłady autorów, których najmniej podejrzewano. Na przykład główny sowiecki pisarz Maksim Tank, a tu pierwszy tłumacz *Ars poetica* na białoruski. Ale z tych pierwszych tłumaczeń wynikają też pierwsze problemy – oprócz ideologii czy cenzury. Dla ucha białoruskiego tłumacza w czasach sowieckich Miłosz to poeta, który chciał pisać rzeczy tak, aby nie były „zanadto poezją ani zanadto prozą”. Unikał regularnej wersyfikacji, ale nie dochodził do wiersza wolnego w sensie *verse libre*; doskonale operował rytmem. I tę poezję ktoś z białoruskim uchem odbierał jako *verse libre*, i wychodził Miłosz o wiele bardziej prozatorski niż w oryginale. Z kolei, jeżeli ktoś wybierał Miłosza rymowanego, to również nie zwracał uwagi na to, jak Miłosz mieścił się w polskiej tradycji rymowania, jak unikał sztamowych rymów i tak dalej. I cały styl zniknął w tych tłumaczeniach. Jeżeli ktoś wybierał prozę, to głównie z powodów ideologicznych. *Zniewolony umysł* był pierwszą książką przetłumaczoną na białoruski – ze względu na ostrość, aktualność rzeczy (bo, niestety, ta książka do dzisiaj jest na Białorusi aktualna). Tłumacza najmniej obchodziły szczegóły artystyczne. Widać, że się spieszył, że zależało mu, żeby ktoś jak najszybciej mógł to przeczytać. W rezultacie powstał tekst, którego, niestety, nie da się czytać. Dzisiaj książka jest na półkach, więc nie ma powodu, żeby publikować ją ponownie. I dlatego teraz przygotowujemy czterotomowe wydanie Miłosza. Robimy tom wierszy, *Ziemię Ulro*, *Rodzinną Europę*, *Dolinę Issy*, ale nie wznawiamy i nie opracowujemy nowego *Zniewolonego umysłu* (*Skuty rozum* po białorusku). Niby to Miłosz, a chyba nie Miłosz.

## Głosy z sali:

### Mitsuyoshi Numano:

Z góry bardzo przepraszam za swoją niezręczną polszczyznę. Chociaż mówię po angielsku, po rosyjsku o wiele lepiej niż po polsku, postaram się tutaj mówić po polsku. Przede wszystkim wydaje mi się, że jestem tutaj jedynym Japończykiem. Uczestniczę jako obserwator, ale chciałem powiedzieć w imieniu wszystkich moich kolegów, japońskich polonistów, że w Japonii istnieje już długa tradycja polonistyczna i istnieją przekłady, dosyć dobre, literatury polskiej. Wydaje mi się, że literatura polska jest lepiej reprezentowana w Japonii przez prozę, bo tacy polscy pisarze jak Bruno Schulz, Gombrowicz, Stanisław Lem, Mroźek są bardzo dobrze znani. Jeśli chodzi o poezję, w tym poezję Miłosza, sytuacja nie jest idealna, bo przede wszystkim – jak kiedyś stwierdził amerykański poeta Robert Frost – poezja jest tym, co ginie w tłumaczeniu. I oprócz tego wydaje mi się, że – jak wszyscy tu wiedzą – do tłumaczenia poezji potrzebne jest połączenie talentu językowego i talentu poetyckiego, a takie połączenie jest rzadkością wśród małej liczby japońskich polonistów. Ale istnieją przekłady wierszy Miłosza, Szymborskiej, Herberta, Różewicza i nawet Stanisława Barańczaka. Co do Miłosza – jak wszędzie – najpierw na japoński został przetłumaczony *Zniewolony umysł*, już na początku lat sześćdziesiątych. Ale wtedy, niestety, o Miłoszu jako poecie Japończycy nie wiedzieli praktycznie nic. Dlatego uważano go po prostu za antykomunistycznego politycznego publicystę. Ale powoli, w ciągu wielu lat, Japończycy dowiedzieli się, że jest on jednym z największych poetów XX wieku. Dlatego cieszę się, że przygotowujemy nowy tom wierszy Czesława Miłosza. To będzie praca zespołu dziesięciu japońskich polonistów. Każdy polonista wybiera sobie ulubione wiersze. Ten wybór będzie bardzo interesującym obrazem japońskiej recepcji, bo są to tłumacze z różnych pokoleń i o różnych poglądach na literaturę.

### Constantin Geambașu:

Chciałbym powiedzieć parę rzeczy. Promowałem w Rumunii Miłosza, przetłumaczyłem *Zniewolony umysł*, *Ziemię Ulro*, *Rodzinną Europę* i *Widzenia nad Zatoką San Francisco*. Co dał nam Miłosz, co dał mnie? W Rumunii za czasów Ceaușescu Miłosz był zakazany, w 1998 roku natomiast,

kiedy się ukazał *Zniewolony umysł*, obok Orwella i jeszcze paru innych książek był to dla inteligencji rumuńskiej tekst znakomity, ponieważ demontował system, mechanizm komunistyczny, i to było bardzo potrzebne. Należę do średniego pokolenia, które za komuny nie miało dostępu do kultury niezależnej, a dzięki Miłoszowi nauczyłem się, co to znaczy *ketman* i jaka to postawa. To jest pojęcie fundamentalne, według mnie, które Miłosz rozpowszechnia właśnie w kulturze środkowoeuropejskiej i południowoeuropejskiej. Z *Ziemi Ulro* nauczyłem się komparatystyki. Tam Miłosz – poprzez Niemojewskiego – uczy nas nowego spojrzenia na Mickiewicza. I nie tylko. Potem, właśnie dzięki *Ziemi Ulro*, nawiązuje do innych poetów, Williama Blake’a, Swedenborga. I wreszcie jako poeta – chyba każdy tłumacz może się nauczyć czynu, trudu, dyscypliny i sceptycyzmu. A więc podsumowując: jest to wybitny humanista, moralista, wielki myśliciel XX wieku, który wszystkim tłumaczom wiele dał.

#### Nikita Kuznetsov:

Nie jestem uprawniony do mówienia o odbiorze Miłosza w Rosji, jako że właściwie połowę życia spędziłem w Polsce i trochę zatraciłem poczucie rzeczywistości rosyjskiej. W Rosji w ogóle literatura polska była na fali pewnego rodzaju popularności w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych. To jest dosyć powszechnie znany fakt, że Polska była czymś w rodzaju furtki, która otwierała perspektywę zachodnią... Wiadomo przecież, że Brodski czytał autorów zachodnich w tłumaczeniu polskim. Niestety później, po upadku komunizmu, zainteresowanie też jakoś spadło. I teraz polska literatura jest literaturą niszową, a jak już wzbije się na szczyty popularności, to w postaci dosyć dziwnej. Kiedyś Ksenię Starosielską poproszono o krótką wypowiedź dla telewizji: „Może pani opowie o głównych postaciach literatury polskiej: Mickiewicz, Sienkiewicz, Wiśniewski...”

Siedząc w Polsce cały czas, nie bardzo się orientuję w środowisku wydawniczym, więc musiałem dzwonić do różnych wydawców i próbować tę moją *Dolinę Issy* jakoś im wepchnąć. I to nie było wcale łatwe, zajęło mi parę lat. Ale w końcu dodzwoniłem się do pewnego wydawnictwa i rozmawiałem bynajmniej nie z jakąś sekretarką, tylko z kierowniczką działu literatury zagranicznej. Powiedziałem, że mam powieść Czesława Miłosza, bardzo interesującą, naprawdę wartą przetłumaczenia. Na drugim końcu zapadła cisza. I wreszcie ta pani tak: „Miłosz, Miłosz... Miloš Forman?”.

**Xavier Farré Vidal:**

Przetłumaczyłem przede wszystkim dwa obszerne wybory wierszy Miłosza na hiszpański, jak również na kataloński. Niedawno ukazał się wybór na hiszpański. Pozycja Miłosza w krajach hiszpańskojęzycznych jest bardzo specyficzna, dlatego że on prawie nie istnieje... prawie nie istniał tak naprawdę. Dopiero kiedy dostał Nagrodę Nobla, przetłumaczono *Zniewolony umysł*, *Rodzinną Europę* z francuskiego i angielskiego, a później bardzo małe wybory wierszy, który funkcjonował do tej pory, tylko że jest niedostępny w księgarniach. I to jest bardzo dziwne, dlatego że dużo ludzi w Hiszpanii zna twórczość poetycką Miłosza, tylko że poprzez tłumaczenia na angielski. A o czym była już mowa, Miłosz angielski jest zupełnie innym Miłoszem. Więc teraz ukazał się ten wybór i wypada powiedzieć, jaka jest rola tłumacza i rola osoby, która wybiera wiersze. Tak naprawdę miałem szczęście, bo dano mi wolną rękę. Było tylko jedno ograniczenie, takie mianowicie, że książka powinna mieć mniej więcej trzysta stron. Trochę ten limit przekroczyłem: wybór ma ponad czterysta pięćdziesiąt stron. Ale został zaakceptowany. Nie zawiera na przykład większych poematów – nie ma traktatów, nie ma poematu *Gdzie wschodzi słońce*, a to dlatego, że nie było można umieścić tylu wierszy, a ja zakładałam, że poemat tłumaczy się w całości albo się go nie tłumaczy. No i teraz zobaczymy, jak to będzie, dlatego że na pewno czytelnicy hiszpańscy znajdą tam innego Miłosza niż ten, którego sobie wyobrażali.

**Danuta Borchardt:**

Tylko parę uwag. Mieszkam w Stanach Zjednoczonych i spotkałam się z opinią Amerykanów na temat poetów polskich, że są to ludzie, którzy wiele przeżyli: przeżyli historię, przeżyli tragedie i rzeczywiście piszą o czymś, co jest szalenie ważne dla wszystkich, podczas gdy my, Amerykanie – powiadają – drepczemy po własnym podwórku. Taka była opinia. Padło nazwisko Gombrowicza – otóż przeciwnie niż Miłosz, który w innych krajach trafił do ludzi poprzez angielski, Gombrowicz nie trafił do Stanów ani do anglojęzycznego kręgu i jest bardzo mało znany. W Szwecji na przykład zaczynają od Gombrowicza, a w Stanach zaczynają raczej od polskich poetów.